

ŚP. ZBIGNIEW ZANIEWICKI

(27 stycznia 1903 – 3 maja 1991)

Wspomnienie o Zbigniewie Zaniewickim na dobrą sprawę nie powinno powstawać ani przy domowym komputerze, ani w zaciszu uniwersyteckiej czytelnicy. Powinna kreślić je ręka pamiętająca naukę kaligrafii z początku naszego wieku, na blacie przenośnego stolika rozstawianego w przeróżnych miejscach globu: na oceanie i na lądzie, w parnym powietrzu amazońskiej dżungli i na hałaśliwym i pełnym życia bruku wielkomiejskiej aglomeracji, w kabaretowej speluncie Paryża i w przedwojennym gabinecie państwowego urzędnika, w przepełnionym tytoniowym dymem mieszkaniu Zenona Przesmyckiego i na powstańczej barykadzie Warszawy, w jenieckim obozie i w życzliwej dla polskich emigrantów Anglii. Mogłaby to być ręka kogoś, komu w życiu przyszło pełnić wiele ról: żołnierza, podróżnika, żeglarza, kelnera, studenta, poety, robotnika, sekretarza poważnej instytucji, doktora filozofii, edytora, kupca, przedsiębiorcy, nauczyciela, drukarza, wreszcie – męża i ojca. A jednocześnie winna to być ręka nie pozbawiona talentu literackiego i tej szczególnej wrażliwości, która pozwala dostrzegać najprzeróżniejsze wartości codziennej egzystencji, cieszyć się samą witalnością i zmysłową urodą świata, a potrafiąca zarazem bez drżenia skreślić zobiektywizowaną notatkę z dramatycznych zdarzeń historii XX w.

Te tak nierealistyczne – wydawałoby się – postulaty znalazły jednak na szczęście swe spełnienie w postaci sześciu tomów wspomnień śp. Zbigniewa Zaniewickiego¹, pozwalających szczegółowo poznać nieprzeciętną biografię człowieka, który był świadkiem i uczestnikiem najważniejszych wydarzeń historii odrodzonej Polski oraz oddał wielkie zasługi polskiej kulturze². Historia i Norwid to bez wątpienia dwa

¹ Kolejno ukazały się: *Moje dwudziestolecie*. PFK. Londyn 1976; *Moje piętnolecie*. PFK. Londyn 1977; *Od Amazonki do Wisły*. PFK. Londyn 1980; *Pięć groźnych lat*. PFK. Londyn 1982; *Powstanie i potem*. OPiM. Londyn 1984; *Na pobojuwisku. 1945-1950*. PFK. Londyn 1988. Garść danych biograficznych zawierają osobowe hasła w *Leksykonie polskiej literatury emigracyjnej* Jana Zielińskiego (Jana Kowalskiego). Lublin 1989 s. 142-143 (z błędami) oraz w *Słowniku pisarzy polskich na obczyźnie*, drukowanym w londyńskim „Pamiętniku Literackim” 3:1980 s. 118. Próżno natomiast szukać odpowiedniego hasła w PRL-owskich wydawnictwach encyklopedycznych, np. *Literaturze polskiej* czy w *Słowniku współczesnych pisarzy polskich*. Żadnej wzmianki nie zawiera też wydany pod redakcją Bolesława Klimaszewskiego *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie. 1939-1980*. Warszawa 1993.

² W wywiadzie przeprowadzonym przez Reginę Wasiak w r. 1982 stwierdził: „Należę do tych szczęśliwych Polaków, którzy strasznie oczekiwali niepodległości i którzy jej doczekali. Mieli radość walczyć o nią, a potem starali się «budować coś z niczego». [...] Zanotować

najważniejsze motywy i bieguny tych niezwykłych, tworzących niepowtarzalną kronikę XX wieku wspomnień, w których raz po raz widzimy, jak pasja życia i działania, talent organizacyjny oraz bezinteresowna życzliwość dla innych pozwalają – wbrew nawałnicom historii – podejmować i kończyć dzieła niepoślednie. Jeśli zatem ośmielam się na podstawie głównie tych pełnych życia kart sporządzić pewien abstrakt, czynię to nie tylko w imię narzucającej się potrzeby „upublicznienia wdzięczności” wobec zasłużonego edytora tekstów Norwida i najbliższego współpracownika Zenona Przesmyckiego, ale także z osobistej chęci wspomnienia człowieka, z którym dane mi było kilkakrotnie spotkać się i rozmawiać w r. 1989.

Zbigniew Zaniewicki urodził się w Warszawie 27 stycznia 1903 r. jako jedyny syn z drugiego małżeństwa Tomasza Zaniewickiego, założyciela Domu Handlowego Tomasz Zaniewicki (r. zał. 1895). Naukę rozpoczyna w Warszawie, lecz w piątą klasie gimnazjum przerywa ją i staje w szeregach obrońców Lwowa. Kolejnym etapem biografii staje się pobyt we lwowskim Korpusie Kadetów nr 1, znów przerwany ucieczką – tym razem na Górny Śląsk, w szeregi uczestników III powstania śląskiego. Na bazie żołnierskich doświadczeń młodości powstanie później „*Oberschlesien*”. *Niepowieść* (Warszawa 1930), dokumentarna proza, na poły reportaż, pisany z perspektywy uczestnika powstańczych walk³. W r. 1920 Zygmunt Zaniewicki bierze udział w obronie Warszawy, następnie zdaje maturę, rozpoczyna studia polonistyczne i... po roku przerywa je, by w r. 1923 jako kandydat na ucznia Handlowej Szkoły Morskiej wyruszyć na pokładzie żaglowca szkolnego „Lwów” w podróż do Brazylii. Nawet w tej podróży uczestniczy w historycznym wydarzeniu: po raz pierwszy okręt z polską banderą przekracza równik⁴. 7 września żaglowiec dobiega do Rio de Janeiro, zaś żądny przygód i świata adept Szkoły Morskiej samowolnie schodzi na ląd, by pozostać w Brazylii. Była to brzemenna w następstwa decyzja, uruchamiająca szereg wręcz „powieściowych” wydarzeń, zagmatwanych perypetii, krańcowych niebezpieczeństw i cudownych ocalań. Dość wspomnieć o niezbyt roztropnej wyprawie łódką w górę Amazonki, o konsekwencjach wybuchu brazylijskiej rewolucji, w wyniku których Zaniewicki został oskarżony i aresztowany za szpiegostwo, wreszcie o malarii i graniczącym z cudem wyzdrowieniu. Przeżycia te zaowocowały po kilku latach – za zachętą Melchiora Wańkowicza – książkowym debiutem Zaniewickiego, powieścią w 1. osobie *Zielone piekło (inferno verde)*. *Z przeżyć w puszczy*

prawdę o tych latach to był mój cel, moja idea pisania. Chciałbym, by nawet za 100 lat ktoś czytał i «oddychał» przeżytą przeze mnie epoką”. *Korespondent własnego życia – rozmowa ze Zbigniewem Zaniewickim*. „Pamiętnik Literacki” (Londyn) 6:1983 s. 85.

³ Do twórczości Zaniewickiego odwołują się w swych pracach Mirosław Fazan (*Motywy powstańcze w powieści polskiej w latach 1924-1930*. „Zeszyty Śląskie” 31:1968 z. 2) oraz Witold Nawrocki (*Nadzieja i wątplenie: literatura polska o powstaniach śląskich*. „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka” 27:1972 cz. 1).

⁴ Na kanwie swych morskich doświadczeń wyda Zaniewicki po latach powieść *Równik* (Książnica Atlas. Warszawa 1936).

brazylijskiej, wydaną przez „Rój” w 1928 r.⁵, zaś szczegółowe wspomnienia przygód nad Amazonką wypełniły drugi z tomów „kronik”, wydane pięćdziesiąt lat później – *Moje pełnoletcie*. Do Europy wraca na wiosnę 1925 r.

Pochopnie rozpoczęta włóczęga przeciągnęła się do czterech lat, z czego dwa przypadły na pobyt w Paryżu. Zbigniew Zaniewicki pracuje najpierw jako zaopatrzeniowiec restauracji, później kelner, zakłada wreszcie do spółki z dwoma rosyjskimi artystami estradowymi kabaret „Ujutnyj Ugołok”. Ale jednocześnie podejmuje studia na Sorbonie nad historią rewolucji francuskiej i literaturą rosyjską. Wiele czasu spędza w Bibliotece Polskiej, odnotowując we wspomnieniach wzruszające zetknięcie się w czytelni Biblioteki z Władysławem Mickiewiczem.

Do Warszawy wraca na wiosnę 1927 r. Zajmują go starania o poprawę materialnego bytu rodziny, ale równocześnie stara się o wznowienie studiów na UW. Profesor Józef Ujejski obiecuje mu wyjednać zgodę senatu na zdawanie egzaminów magisterskich w ciągu dwu lat. Zaniewicki podejmuje mało atrakcyjną pracę urzędnika Zakładu Ubezpieczalni Społecznej, zastąpioną z czasem stypendium zorganizowanym przez profesora Ujejskiego. Zdaje kolejne egzaminy u profesorów Tadeusza Kotarbińskiego, Władysława Tatarkiewicza, Henryka Mościckiego, Stanisława Szobera, pisze pracę magisterską o Janie Smoliku i broni jej w listopadzie 1929 r.

Od 1 lipca tegoż roku Zbigniew Zaniewicki rozpoczyna niezwykle pracowite urzędowanie w Pałacu Staszica jako sekretarz Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej (MWI) pod prezesurą profesora Karola Lutostańskiego. Wkrótce pod patronatem MWI powstały kolejne instytucje, a rosnący ciężar prac biurowych i organizacyjnych spadał na barki jedyne go sekretarza. Były to: Polskie Biuro Uniwersyteckie, Polskie Towarzystwo Ochrony Prawa Autorskiego (późniejszy ZAiKS), Centralny Komitet Polskich Instytucji Nauk Politycznych, Polskie Biuro Międzynarodowej Korespondencji Szkolnej, Dyrekcja Kursów Wakacyjnych o Kulturze Polskiej dla Cudzoziemców, Polska Komisja Badania Obcych Podręczników Szkolnych. Dość wspomnieć, że do obowiązków sekretarza tych komisji należała i korespondencja – idąca w setki tygodniowo, i organizowanie kongresów, i pisanie sprawozdań, informatorów, rozsyłanie i zbieranie ankiet etc. Talent organizatorski świeżo upieczonego absolwenta UW znalazł godne pole do popisu. Z przygotowanych i zredagowanych w tym okresie przez Zaniewickiego opracowań wymieńmy np. czterystustronicowy informator *Szkoły Wyższe Rzeczypospolitej*, Warszawa 1929, *Międzynarodowa współpraca intelektualna w roku 1931/1932 (sprawozdanie sekretarza Polskiej Komisji Międzynarodowej Współpracy Intelktualnej)*, Warszawa 1933, *Międzynarodowa Korespondencja Szkolna (Historia, cel, organizacja, metoda pracy)*, Warszawa 1933, opracowanie polskiego działu do francuskojęzycznego tomu *L'Organisation de l'Enseignement Supérieur*, Paris 1937.

Równoległe z obowiązkami sekretarza MWI znajduje Zaniewicki czas i na twórczość literacką (oprócz przywoływanych powyżej powieści wydał – w pracowni Adama Półtawskiego – tom wierszy *Ślady*, Dom Książki Polskiej, Warszawa 1934),

⁵ Na okładce widnieje błędna data: 1929.

i na pisanie doktoratu o Norwidowym poemacie *Quidam*, zakończone pomyślną obroną w dniu 18 czerwca 1939 r.⁶

W r. 1934 bierze ślub z Francuzką, uczestniczką jednego z wakacyjnych kursów; w chwili wybuchu wojny jest już ojcem dwóch synów: Witolda i Jacka.

W początkach urzędowania w Pałacu Staszica, jesienią 1929 r., odwiedza gabinet Zaniewickiego Zenon Przesmycki – prezes Towarzystwa Ochrony Prawa Autorskiego, opracowujący nowelizację tegoż prawa zgodnie z zaleceniami Konwencji Berneńskiej. W nawale wspólnie załatwianych prac biurowych między prezesem Komisji a jej sekretarzem z wolna nawiązuje się nić wzajemnego zaufania i sympatii, utrwalana coraz częstszymi wizytami Zaniewickiego w mieszkaniu przy Mazowieckiej 4. Wkrótce głównym tematem wieczornych spotkań staje się Norwid.

Zbigniew Zaniewicki w swych wspomnieniach, zwłaszcza w tomie *Od Amazonki do Wisły*, na dziesiątkach stron opisuje szczegóły i kulisy swej współpracy z odkrywcą Norwida, współpracy zwieńczonej wydaniem siedmiu tomów *Wszystkich pism*. Zanim jednak do tego doszło, Zaniewicki dopinguje Miriamę w pracy nad przypisami do *Poezji wybranych*, dyskretnie asystuje edycji trzech tomików *Ineditów* w 1933 r., po ukazaniu się *Dzieł* w opracowaniu Piniego broni Miriamę na łamach prasy⁷ i towarzyszy mu w sądzie.

Gdyby na podstawie przedwojennych wystąpień Zaniewickiego historia miałaby ocenić jego wkład w norwidystykę, stanąłby on co najwyżej w jednym szeregu z wieloma innymi badaczami i miłośnikami twórczości Norwida publikującymi w tym okresie. Ale los przeznaczył mu wyjątkową rangę. We wspomnieniach Zaniewickiego znajdujemy m.in. ważką próbę wytłumaczenia przyczyn odrodzenia się edytorskiej aktywności Przesmyckiego, fenomenu skwitowanego przez innego wybitnego znawcę Norwida słowem „cud”⁸. Oddajmy głos Zaniewickiemu:

Przyznam się, że tłumaczenie opóźnień wydawniczych Miriamę chorobą nie przemawia mi do przekonania. Oczywiście, lata zrobiły swoje – Miriam stał się powolniejszy we wszystkim, w czytaniu pomagał sobie powiększającym szkłem i trzęsły mu się ręce z nadmiernego palenia, co uniemożliwiało szybkie pisanie. Ale żadnych „męczarni” nie przechodził.

Spójrzmy na sprawy te z punktu widzenia Miriamy. Był on w pełni świadomy, że obdarował Polskę wielkim twórcą. [...] Odmówienie przez Mortkowicza wydawania dalszych tomów *Pism zebranych* uraziło Miriamę i skierowało jego zainteresowania

⁶ W tomie *Od Amazonki do Wisły* (s. 249) z właściwym sobie humorem Zaniewicki komentuje ten fakt: „Myślę, że byłem ostatnim «doktorem», który otrzymał dyplom Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego (bo nazwisko na Z.)”.

⁷ Pięć artykułów pióra Zaniewickiego przedrukowanych zostało (niektóre ze skrótami) w opracowanej przez S. P. Koczorowskiego antologii *Norwid i dziś. Głosy krytyczne o wydaniu „Dzieł” Norwida przez Tadeusza Piniego*. Warszawa 1935.

⁸ J. W. G o m u l i c k i, *Przedmowa* do: C. N o r w i d. *Dzieła zebrane*. T. 1. Warszawa 1966 s. XXXI.

ku studiom nad Hoene-Wrońskim, a potem – nad prawem autorskim. Ataki Słonimskiego i innych zniechęciły go do pracy i każda nowa napaść zniechęcenie to powiększała.

Właśnie aby przeciwdziałać tym czynnikom i wyrwać Miriamą z inercji, otoczyłem go synowskim przywiązaniem, ofiarowałem bezinteresowną pomoc, podkreślałem zasługi i występowałem w jego obronie. Ów „cud”, o którym pisze J. Gomułicki, muszę z całą nieskromnością zapisać w sporej mierze na własne konto: był to bowiem wynik kilku lat moich zabiegów, by pobudzić go do dalszej pracy⁹.

Słowa te w jaśniejszym świetle ustawiają historię edytorskiego „cudu”, tłumacząc go w płaszczyźnie psychologicznej. Nie ma powodów, by nie wierzyć Zaniewickiemu: życzliwe oddanie, którym obdarował Miriamą, i pomoc w utarczkach z adwersarzami rzeczywiście mogły wyzwolić u zasłużonego edytora siły do wielkiego zrywu. Potwierdzeniem znaczenia wysiłków Zaniewickiego jest zresztą niekwestionowany ogrom pracy, jaką włożył w przygotowanie i wydanie wraz z Przesmyckim *Pism wszystkich*¹⁰. Ten fakt znany jest historykom literatury¹¹, ale wydaje się, że i tutaj należałoby dokonać znaczącego przesunięcia akcentów. Prawdą jest, że to Zaniewicki, stosując najróżniejsze chwytły, przekonał Miriamą do podjęcia trudu opracowania nowego, pełnego i wiernego wydania tekstów Norwida. Prawdą – że w dużej mierze decydował o kolejności opracowywanych działów twórczości Norwida, troszcząc się, by pierwszeństwo przypadło tekstom nie publikowanym: listom i pismom dramatycznym. Prawdą, że od niego wyszedł realistyczny pomysł zrezygnowania z przypisów. Prawdą, że wziął na siebie cały ciężar organizacyjnych zabiegów: subskrypcję, finanse, kontakty z drukarnią, korekty itd. Prawdą wreszcie, że wspomagał Miriamą w pisaniu przedmów do poszczególnych tomów i działów, prowokując byłego Ministra Kultury do wypowiedzi, robiąc z nich pod stołem notatki, redagując je następnie i podsuwając do końcowej akceptacji. Jeśli pamiętać choćby o nieustających kłopotach wydawców z nie dostarczaniem na czas przez Miriamą tekstami przedmów czy przypisów, nietrudno o wniosek, że najprawdopodobniej *Wszystkie pisma* podzieliłyby losy *Pism zebranych*, gdyby nie opatrnościowe pojawienie się Zbigniewa Zaniewickiego. Dalszą, tragiczną konsekwencją takiego hipotetycznego obrotu rzeczy byłaby, częściowo zresztą spełniona, możliwość zaginięcia bądź zniszczenia rękopisów lub jedynych ich odpisów na skutek jakiegoś fatum, choćby ognia czy wody, jeśli nawet założyć, że o zbliżającej się wojnie nikt jeszcze nie myślał.

⁹ *Od Amazonki do Wisły* s. 162.

¹⁰ „W ciągu 2 lat wydaliśmy siedem tomów, przeszło 2500 stron tekstów Norwida, petitem. Jeśli zważyć, że robiliśmy po trzy korekty, że wydaliśmy wszystko za wyjątkiem poezji, którą jeszcze przed I Wojną została opublikowana, jeśli zważyć, że Miriam miał już 78 lat i że sprzedawaliśmy pierwsze cztery tomy po 13 złotych (wydawcy obliczali cenę na 50 zł) – to było wielkie dzieło, jedno z największych w dwudziestoleciu”. Z. Zaniewicki w wywiadzie przeprowadzonym przez R. Wasiak, jw. s. 81.

¹¹ Zob. np. cytowaną *Przedmowę* Gomułickiego do *Dzieł zebranych*, jw. s. XLIV-XLV.

Z pewnością nie ma potrzeby dłużej czekać na historyczną weryfikację wkładu Zbigniewa Zaniewickiego w dzieło edytorskie Miriama. W świetle wiarygodnych wspomnień widać wprost, że bez tej współpracy Zenon Przesmycki nigdy by nie wydał sześciu tomów *Pism wszystkich*, może i *Ineditów* w 1933 r., nie ocalałby nakład tomu piątego i szóstego, nie mielibyśmy także tomu siódmego¹², a kanon ocalałych i znanych nam tekstów Norwida najprawdopodobniej pomniejszyłby się o nie publikowane wcześniej i zniszczone w wojennej zawierusze pisma autora *Vade-mecum*.

„Sekretarz Miriama” – jak często mówiono o Zaniewickim – do końca życia dawał świadectwo swej przyjacielskiej więzi i pamięci o odkrywcy Norwida. Publikował wspomnienia o Przesmyckim¹³, bronił go i prostował niesłuszne opinie pojawiające się w prasie¹⁴, wygłaszał odczyty i zabierał głos w okolicznościowych dyskusjach¹⁵. „Szesnaście lat przyjaźni pełnej nabożeństwa i podziwu z mojej strony, a zaufania i wyróżnienia – z jego...” – pisał po latach. Z uśmiechem wspominał letniskowe Chyliczki, gdzie nie opodał Miriamowej „Samotni” stała willa Zaniewickich. Czy mały chłopiec, widząc spacerującego za ogrodzeniem sławnego redaktora „Chimery”, mógł przypuszczać, że po latach stanie się jego najbliższym współpracownikiem i że razem podejmą tak ważny dla polskiej kultury wysiłek? Czy przeczuwał to, gdy w 1934 r. umieścił w *Śladach* znamiennej dedykację: „Apostołowi Piękna, więc Prawdy, MIRIAMOWI ten zbiorek ze czcią poświęcam”? Czy myślał, że po latach, w okupowanej, a następnie zniszczonej Warszawie, przyjdzie mu otaczać troską zaprzędanego Sztuce starca? Trudno o przykład pełniejszej, skupionej na Norwidzie przyjaźni.

¹² C. Norwid. *Pisma polityczne i filozoficzne*. Zebrał i ułożył Zenon Przesmycki (Miriam). Oficyna Poetów i Malarzy. Londyn 1957. Tom ten, jak wiadomo, ma swoją ciekawą historię, gdyż z przedwojennego nakładu ocalał tylko jeden korektowy egzemplarz, a przedmowę Miriama zrekonstruował ze swych notatek Zaniewicki. Charakterystyczny dla postawy Zaniewickiego jest nawet tak drobny szczegół, jak schowanie swego nazwiska na stronie redakcyjnej. Z pewnością gdyby inaczej pojmował kodeks skromności, mógłby z racji rozmiarów wkładu swej pracy umieścić je pod nazwiskiem Przesmyckiego na stronie tytułowej.

¹³ Były to m.in. artykuły: *Garść wspomnień o Miriamie*. „Wiadomości” 1950 nr 45; *Epilog (Pamięci Zenona Przesmyckiego — Miriama)*. „Życie” 1950 nr 45; *Pierwsze trzy dni*. „Wiadomości” 1971 nr 17; *Wspomnienie o wielkim odkrywcy (Pisane dla uczczenia 150 rocznicy urodzin C. Norwida)*. „Oficyna Poetów i Malarzy” 1972 nr 3(26) i 4(27) z kontynuacją w 1973 roku. Najobszerniejszy blok wspomnień Zaniewickiego o Miriamie otwiera poświęcony pamięci Przesmyckiego podwójny numer „Poezji” 19:1984 nr 6-7.

¹⁴ Zob. np. „Kultura” (Paryż) 1960 nr 5, gdzie Zaniewicki polemizuje z uproszczeniami i zarzutami szkicu H. Mortkowicz-Olczakowej (córki wydawcy *Pism zebranych*).

¹⁵ W londyńskim „Pamiętniku Literackim” znajdujemy informacje o dwóch z ostatnich wystąpieniach w POSK-u: 9 października 1981 r. (głos uzupełniający wykład Barbary Koc o Miriamie) oraz 13 maja 1983 r. w ramach wieczoru „Norwid żywy”.

Z racji pełnionych w Komisji Współpracy Międzynarodowej obowiązków Zbigniew Zaniewicki odbywa przed wojną kilka podróży. Z pierwszej z nich, do Paryża, wraca w przeddzień pogrzebu Piłsudskiego. Dramatyzmu nie brakuje ostatniej ze służbowych podróży – do Londynu, w końcu czerwca 1939 r. W pociągu jadącym z Berlina do Lyonu ma „szczęście” jechać w tłumie powracających z jakiegoś zjazdu działaczy partyjnych. Wywiązuje się dyskusja, zakończona niebezpieczną awanturą. Ale w wyniku tego incydentu Zaniewicki, proszony przed wyjazdem przez Leopolda Wellisza o diagnozę „stanu umysłów” w Niemczech, natychmiast śle do Polski telegram, po którym Wellisz wraz z rodziną zdąża wyjechać do Ameryki¹⁶. 27 sierpnia Zaniewicki przyjeżdża z Londynu do Paryża, gdzie czeka na niego żona z dziećmi. Ale następnego dnia, poproszony o eskortowanie czyjejś córki, wyrusza w kierunku Polski przez Włochy i Jugosławię. 31 sierpnia dojeżdżają do Budapesztu, gdzie spada na nich wieść o wtargnięciu Niemców do Polski. Przez Lwów, następnie towarowym pociągiem docierają 2 września do Warszawy. Po raz kolejny przypadek oddał los Zbigniewa Zaniewickiego w ręce historii.

Nie sposób przywołać w tym miejscu nawet części zdarzeń z lat 1939-1945, wspomnianych w *Pięciu groźnych latach* i w *Powstaniu i potem*. Zaniewicki – nie zapominając o Miriamie i wydrukowanych tomach Norwida – pełni we wrześniu dyżury obrony przeciwlotniczej i uczestniczy w gaszeniu pożarów. Po kapitulacji próbuje bezskutecznie przedostać się do Francji. Wraca do stolicy, gdzie musi zatroszczyć się o byt swojej matki i chorej siostry. Z biegiem czasu próbuje intensywniej włączyć się w życie podziemia, ale na przeszkodzie staje napisana w młodości powieść, *Oberschlesien*, czyniąca z poszukiwanego przez Niemców jej autora źródło potencjalnych zagrożeń dla konspiratorów. Okupacyjna rzeczywistość zmusza go do zajęcia się handlem. Rozpoczyna skromnie, od sprzedaży latarek i baterii. Później w ofercie pojawiają się berety, pędzle i lepy na muchy. Z czasem powstaje hurtownia części rowerowych, wytwórnia baterii i tekturowych opakowań. W r. 1944 Zaniewicki jest już potentatem, właścicielem huty szkła, a objęte jego zmysłem organizacyjnym wytwórnie i sklepy zatrudniają około 200 osób, także Żydów. Nieobojętny jest na los innych: w miarę możliwości użycza swych pieniędzy potrzebującym, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ratująca życie łapówka. Kilkakrotnie sam znalazł się w śmiertelnym zagrożeniu. Raz uratował mu życie spadający łańcuch w rowerze, decydujący o spóźnieniu się na konspiracyjne spotkanie-„wsypę”, innym razem pieniądze. Kiedy indziej oskarżony został na policji przez konkurenta o kradzież 150 baterii oraz żydowskie pochodzenie. Ponieważ pierwszy zarzut okazał

¹⁶ Przypomnijmy, że Wellisz pożyczył „komitetowi redakcyjnemu” *Wszystkich pism* pieniądze na zakup papieru do druku wszystkich tomów. Z początkiem okupacji, wobec groźby rekwizycji cennego surowca, Zaniewicki z Póltawskim sprzedali resztę papieru wydawcom podziemia, a uzyskanymi pieniędzmi wsparli zagrożonego paskarską rzeczywistością Miriamą. Dług wobec Wellisza nigdy nie został spłacony, nawet w symbolicznym wymiarze rzetelnego udokumentowania wszystkich jego zasług dla kultury polskiej.

się absurdalny wobec majątku Zaniewickiego, na poparcie drugiego oskarżyciel przywołał argumentację, że Polak nigdy by takiej głowy do interesów nie miał.

Gdy wybuchła Powstanie, Zaniewicki zgłasza się jako ochotnik i zostaje przyjęty do kompanii wchodzącej w skład Zgrupowania mjrta Bartkiewicza. Uczestniczy w szturmie na PAST-ę, zostaje ranny w przedramię. W związku z tym rozpoczyna pracę w Biurze Informacji Prasowej; uczestniczy w akcjach ratowniczych i gaszeniu pożarów. 25 września zostaje ciężko ranny w płuco. Po upadku Powstania trafia do obozu jenieckiego w Zeithain w Saksonii.

W obozie powstaje kilka wierszy, m.in. okolicznościowa *Wilia 1944* i autobiograficzny *Don Kichot w niewoli*. Po wyzdrowieniu Zaniewicki włącza się w życie obozowe: pisze *Szopkę powstańczą*, widowisko *Powstanie listopadowe (Fantazja)* i *Stycznową fantazję*, reżyserowaną w obozie przez Ziemowita Karpińskiego. Z czasem rozpoczyna akcję odczytową. Tematem wykładów jest oczywiście Norwid¹⁷. Po wyzwoleniu obozu udaje się pod Lyon, aby spotkać się z żoną i dziećmi. Niestety, wojenna rozłąka i brak poczucia stabilności u boku „polskiego romantyka” zniweczyły polsko-francuskie małżeństwo.

Pierwsze powojenne lata spędza Zaniewicki głównie w Paryżu, pracując najpierw w paryskim Instytucie MWI¹⁸, a następnie w UNESCO. W r. 1950 przenosi się na stałe do Anglii. Pracuje jako nauczyciel i drukarz. Poznaje tu swą drugą żonę, Angielkę, osiedla się w pobliżu Hastings, w miejscowości St. Leonards-on-Sea. W r. 1957 doprowadza do wydania *Pism politycznych i filozoficznych* Norwida.

Zły stan zdrowia żony Margaret, dotkniętej konsekwencjami choroby Heinego i Medina – częściowym paraliżem i ograniczoną do zasięgu wózka inwalidzkiego mobilnością – oraz pozostałe obowiązki rodzinne nie pozwoliły Zaniewickiemu szerzej zająć się twórczością czy publicystyką. Jego obrazowy i pobrzmiwający echemi młodopolskimi styl najsilniej odezwał się jeszcze w *Rozmyślaniach nad „Quidam”*¹⁹. Począwszy od lat siedemdziesiątych zaczęły się ukazywać kolejne tomy wspomnień.

Zaniewicki aktywnie uczestniczył w rozlicznych inicjatywach Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, pełnił funkcję członka Zarządu Związku, wchodził w skład Sądu Koleżeńskiego. Był również członkiem Komitetu Redakcyjnego wydawanego w Londynie „Pamiętnika Literackiego”, na którego kartach pojawiło się blisko 100

¹⁷ „Pogadanki” z Zeithain weszły jako wstęp do wydanego po wojnie przez Zaniewickiego wyboru poezji Norwida *Trzy miłości* (Księgarnia Polska w Paryżu 1946).

Aby zdobyć w obozie potrzebny do prelekcji tom *Poezji wybranych*, ambitny propagator Norwida musiał dać w zamian kurczaka i 2 bochenki chleba, kupione od spekulanta za 200 papierosów (przy cenie od 2 do 4 dolarów za paczkę!).

¹⁸ Z tego okresu pochodzi opracowanie *Vie intellectuelle en Pologne en 1945*. Coopération Intellectuelle Internationale. Paris 1946.

¹⁹ W: *Norwid żywy*. Książka zbiorowa wydana staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. B. Świdzki, Londyn 1962.

opracowanych przez niego biogramów do *Słownika pisarzy polskich na obczyźnie*²⁰. W r. 1981 otrzymał wyróżnienie Związku za tom wspomnień *Od Amazonki do Wisty*, a w r. 1983 – nagrodę ZPP za całokształt twórczości. Zmarł 3 maja 1991 r. w St. Leonards-on-Sea.

Kiedy w lutym 1989 r. jechałem na miesięczne stypendium do Londynu, nawet nie myślałem, że ścieżki kwerendy doprowadzą mnie do gościnnego domu w St. Leonards-on-Sea. Spotkało mnie tam ze strony Państwa Zaniewickich niezwykle serdeczne przyjęcie, a dzień wypełniła rozmowa o Miriamie i Norwidzie, w czasie której z przyjemnością zająłem pozycję słuchacza utrwalonych w pojemnej pamięci p. Zaniewickiego wspomnień. Gdyby nie prosty rachunek lat – sądząc po gestykulacji i czerstwej twarzy – byłbym przekonany, że mówi do mnie człowiek sześćdziesięcioletni co najwyżej. Po obiedzie rozmowa zeszała na temat norwidianów i wkrótce – ku mojemu zaskoczeniu – zasłużony edytor podjął decyzję o przekazaniu swoich książek i innych materiałów do zbiorów Zakładu Badań nad Norwidem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ze względu na objętość i ciężar nie zaplanowanej donacji do realizacji planu doszło dopiero w październiku. Pierwsza z jesiennych wizyt nie udała się. Pan Zaniewicki nie czuł się dobrze, mieszał język angielski z polskim, mylił mnie z kimś innym. Nawet pani domu była silnie zaniepokojona tym stanem. Z lękiem wróciłem na noc do Londynu. Następnego dnia wszystko się wyjaśniło: niemłody bądź co bądź człowiek pomylił i jakieś lekarstwo, i dopuszczalną dawkę. Kiedy koło południa dotarłem do domu Zaniewickich przy St. Matthew Rd, przywitała mnie normalna życzliwość i szybko przystąpiliśmy do pakowania zbiorów. Dzięki temu ocalało wiele norwidianów, m.in. kilkadziesiąt egzemplarzy VII tomu *Pism wszystkich*, maszynopis pracy doktorskiej Zbigniewa Zaniewickiego, większość tomów przedwojennych wydań Norwida, odręcznie dedykowane „sekretarzowi Miriamie” książki i nadbitki naukowych artykułów, wreszcie małe archiwum wycinków prasowych²¹. Pan Zbigniew Zaniewicki wyraźnie zastrzegł sobie prawo zatrzymania tylko jednej książki: nabytego w Zeithain oprawionego w skórę egzemplarza *Poezji wybranych* Norwida z własnoręczną sygnaturą Zenona Przesmyckiego.

Adam Cedro

²⁰ Zob. „Pamiętnik Literacki” (Londyn) t. 4-11 (1981-1987). Biogramy te stanowią dominującą część słownika redagowanego także przez inne osoby, m.in. Mieczysława Paszkiewicza i Ninę Taylor.

²¹ Książki po oznaczeniu, iż pochodzą z daru Zbigniewa Zaniewickiego, znacznie zasiłyły zbiory Zakładu Badań nad Norwidem, tam też znalazły schronienie pozostałe materiały archiwalne. Niestety, na wysłane wraz ze szczegółową listą otrzymanych materiałów podziękowanie Zakład nie otrzymał już odpowiedzi.